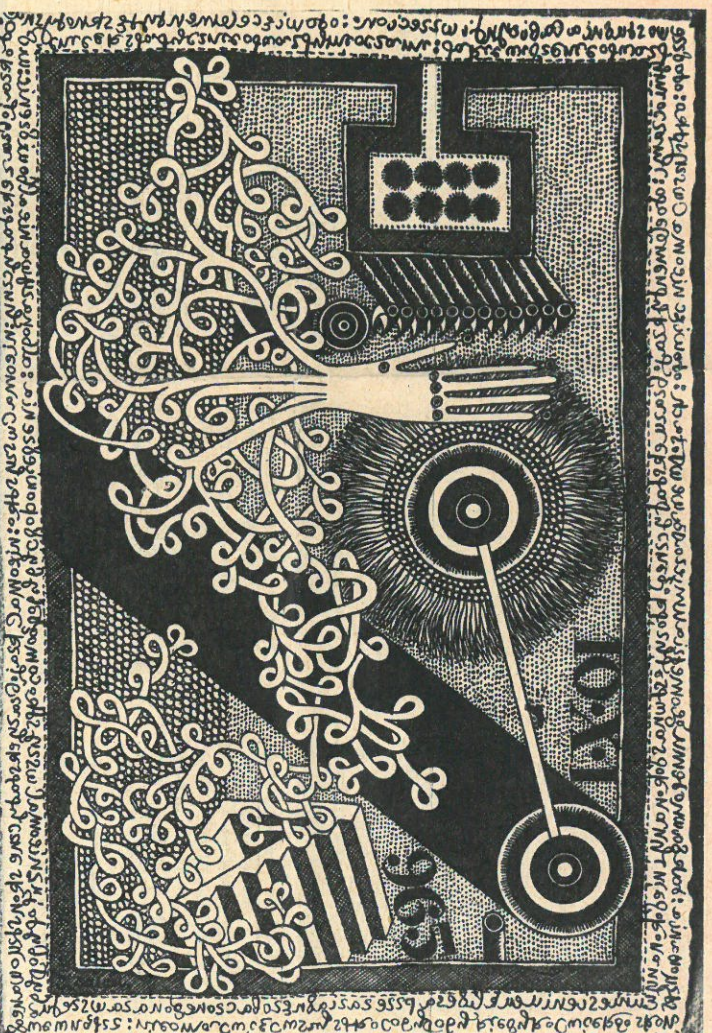


GEOMETRIA TĘSKNIĄCA



MOTTO

Wohno „W krainie podziemnych płatków i chmurza-
szych mnerntow” wszystko, istnieje jednak kryjonym
skuteczności i mimimatu ilość, dobrze uziębich
środków ugraznu. Np. skuteczny jest obrzć kobiecy
z dzbankiem u studni albo starca pod ogromnym drze-
nem. Skuteczny jest obrzć labiryntu jako geometrii
tesnkniacy. Dłaczczego?

Z. MAKOWSKI

Od czasu pierwszej wy-
stawy w 1957 r. ZBIGNIEW
MAKOWSKI jest coraz
bardziej obecny w szlu-
ce polskiej i — nie tylko
polskiej. Ta wzrastająca
obecność jest wynikiem
ogromnej, upornej pra-
cy artysty.

Ostatnia ekspozycja jego
prac w warszawskiej „Za-
cietele” jest chyba już
piętnastą z kolei. Inny-
bądź, wystawę artysty. Po-
kazal na niej wybór obra-
zów, rysunków (tusz, ak-
wela), a także „zbiłkow-
wielki” stanowiący „szpachlowa-
ny” obraz — „Książka” z
1961 roku. W tak rozleg-
łym, jak na współczesnego,
posiedziącego — malarza
Makowskiego — sztuka
zdzierżawiająca, utrzymuje
styglicyżną elementarność
w ramach tej wias-
nej „stylizacji” — są mie-
dzy innymi figurki, wias-
zonia. Ta trudność zawa-
żona, zmanły w szlucie Ma-
kowskiego. Sześć kilkun-
pojawiające się kilku o-
przednio, niosące znaki
ki i symbole. Plastyczne
wywika ślad ze artysty, nie
tworzy żadnych wyzwa-
nia. W ten sposób, wyzwa-
nia, ale kontynuując
je w sposób klarny, rozwi-
ja organicznie.

Jak wyglądają obrazy
Makowskiego i w jakim
kierunku zmierza obecnie
jego malarstwo? Artysta u-
żywa stale wzbogacanego,
ale równocześnie wciąż o-
czyszczanego i weryfikowa-
nego języka znaków i
symboli. Spotykamy więc
bardzo często: schody, kost-
ki, rozety, studnie, klocki,
rurki, krzyże, tęgi, kielich
oraz — prawie na każdym
obrazie — pisane ręcznie
teksty i cyfry. Przy pomo-
cy tych napisów nakreśla
często artysta zarówno
kierunek form swego malar-
stwa. Trzeba jednak pamię-
tać, że Makowski nie jest
jakims malarzem-symboli-
stą, który wypowiedział za
pomocą swych znaków ja-
kies literackie. Jego sym-
bole mają równocześnie
sens znaków geometrycz-
nych: rozety i studnie to
formy kół, kostki i klo-
cki to prostopadłościany lub
zrószciany, rurki to walec,
piramidy to ostrosłupy itp.
Tęsknota do semantycznej
treści znaku plastycznego

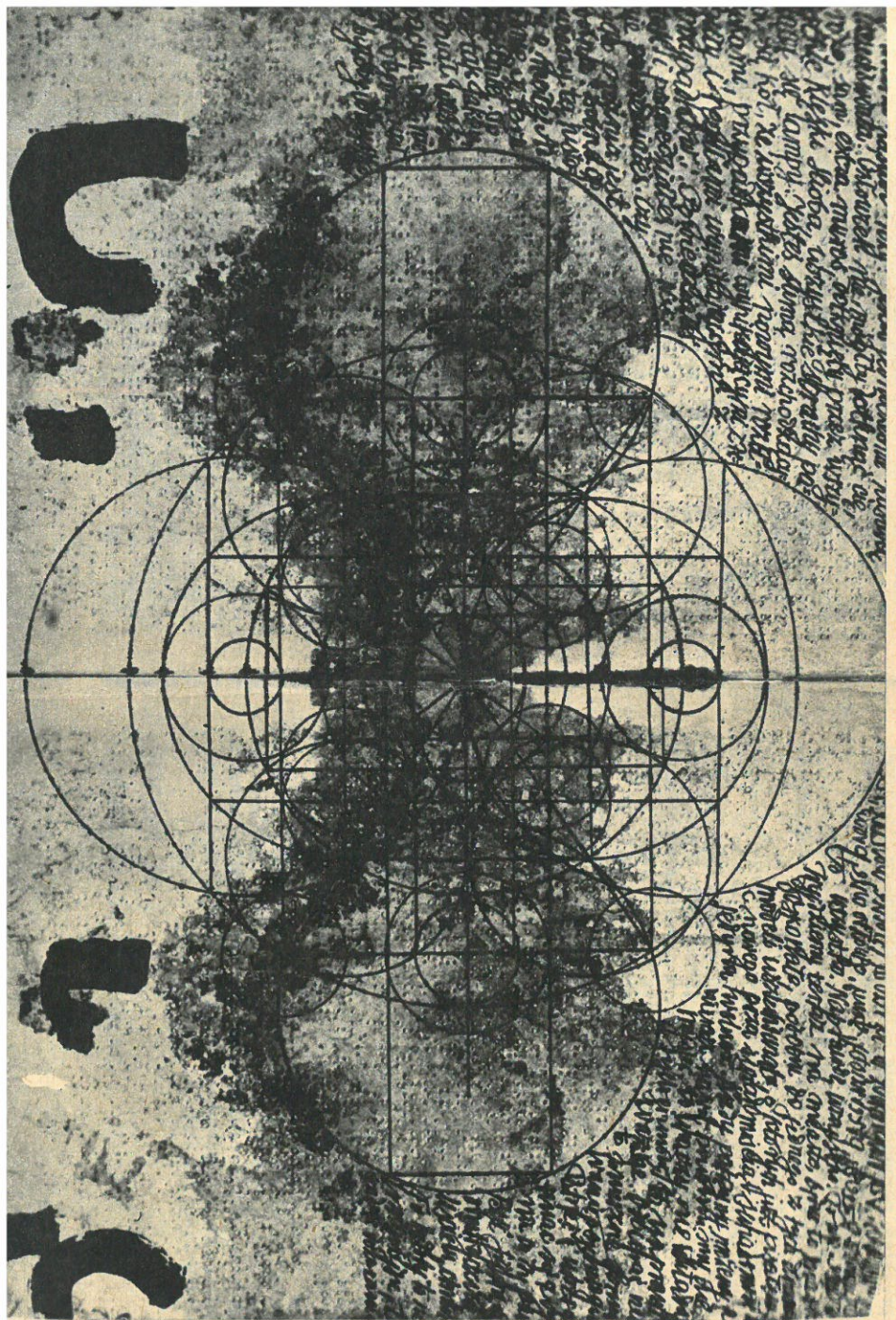
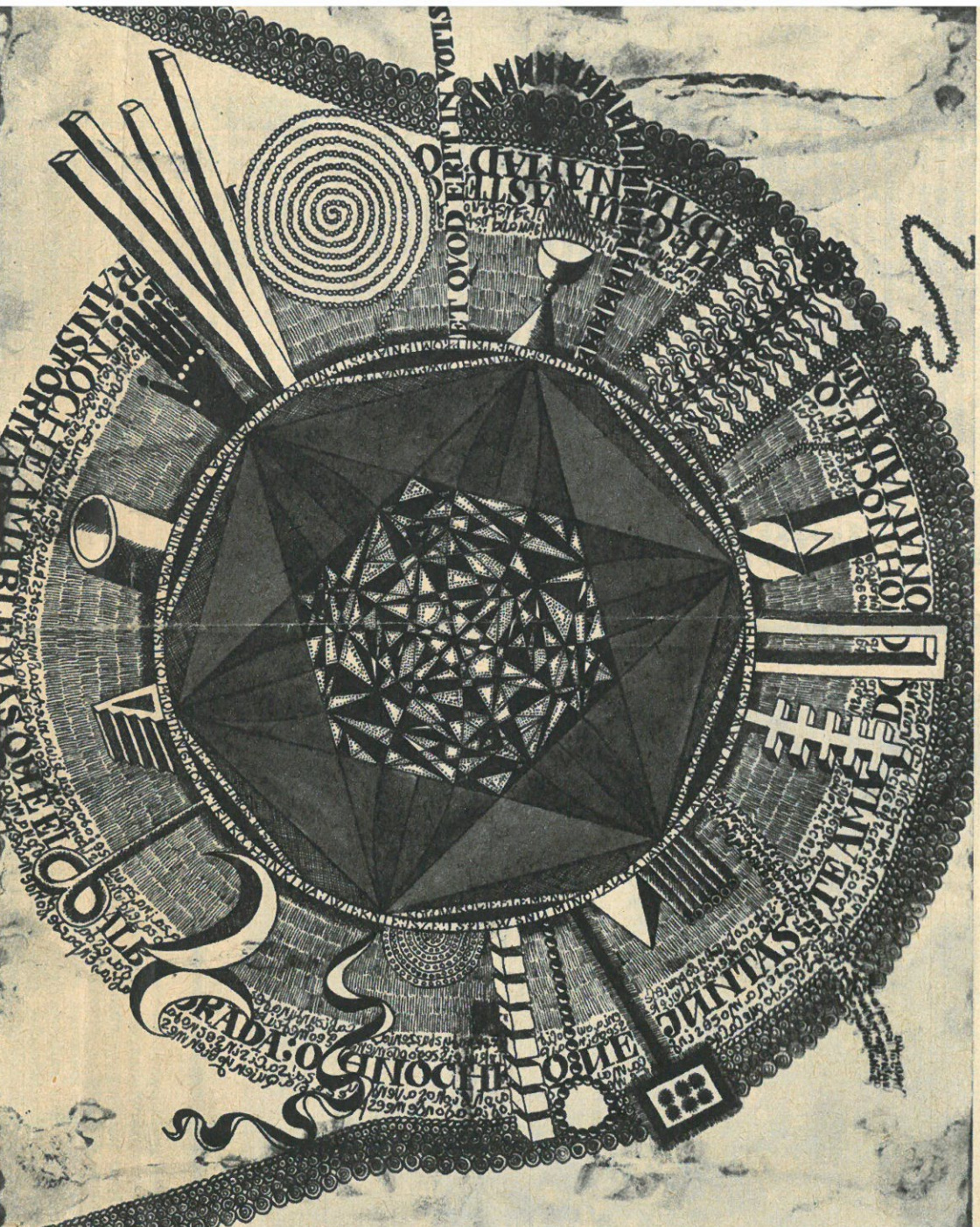
System budowy kompoz-
cji malarstwen z takich
znaków rodzi często, wręcz
nie dużej równowagi. Znaki
występują w różnorod-
ności, niekiedy w se-
riach, umieszczane są w
wielu płaszczyznach, przetrze-
nionych, ten romantyzm por-
kresztana jest niekiedy z
przez oznaczenie każdego z
nich inną cyfrą. Innym
razem jednak romansuje
je artysta wg określonego
porządku: w układach sy-
metrycznych, koncentry-
cznych, w systemach kral-
i labiryntów.

Działanie tych obrazów
— malowanych najczęściej
ostrymi, żywymi kolorami
tusz, akwarel czy poly-
merów — jest zawsze w ja-
kis sposób magiczne, nie-
kiedy zbliżone do działania
malarstwa quasi sakralne-
go, do ikony — jakkolwiek
ikonografia obrazów Ma-
kowskiego ma sens zupeł-
nie odmienny.

W szeregach obrazów, któ-
re powstrzyma ostatnio —
nie odlegając od swej specy-
ficznej stylizacji — wpro-
wadza artysta odmiennie
zestawie elementów. Od-
mienność ta polega na o-
graniczeniu wielości zna-
ków — często do jednego
tylko znaku powtarzanego
w określony sposób: np.
kół, czy krążki umieszcza-
ne w regularnym, mono-
tonnym, niemiłym, rytmic-
kimi. Równocześnie ograniczona
zostaje gama kolorystycz-
na — również do jednej
tylko, podziałowej tona-
lności. Nie jest to zresztą ten-
dencja dominująca na o-
becnej wystawie. Natczes-
niej spotykamy tam także
obrazy, w których zwięd-
krotnie, elementowy i
wprowadzenie znaków no-
wych osłaga ten stopień,
kiedy już niemal brak na
obrazie najbliższa na umie-
sczenie cząstek witek wle-
cej.

Tak więc — jak już po-
wiedzieliśmy — kierunek i
charakter ewolucji malar-
stwa Makowskiego jest
niebawale trudny do u-
chwycenia. Ewolucja ta
jest niewątpliwa, ale prze-
biega w sposób jak gdyby
nieodstrzegalny.

W.B.
Zdjęcia: S. Bieganski (2)
I. W. Kolke (3)



JK

wydanie

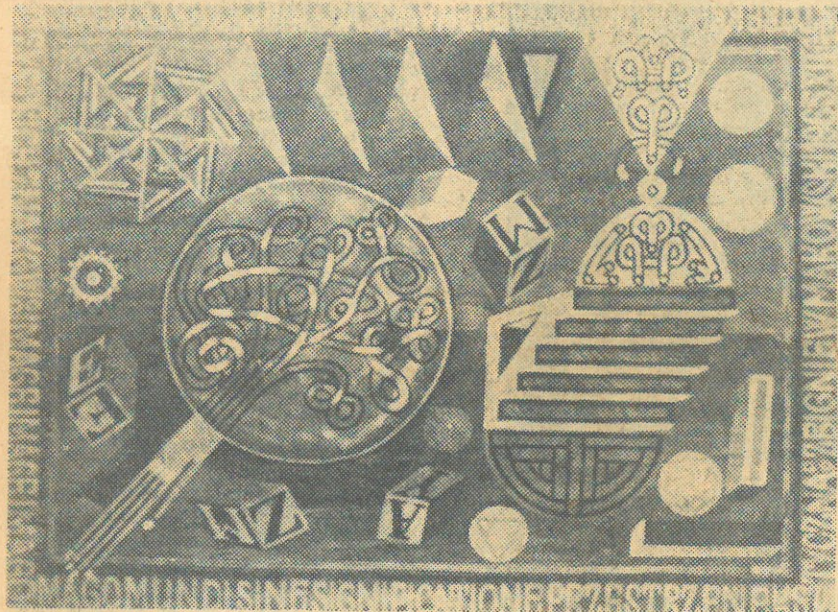
Nr 7 z dnia 13. 11. 66

one historycznie i smieszne byo-
edstawianie w tej sytuacji ja-
odatkowych dowodów. Sugestia,
Stażewski uplasowywał się w sze-
awangardy w momentach ko-
konjunktury — stoi w sprzecz-
ową historycznie potwierdzoną
Dla nikogo nie jest zresztą ta-
jak niełatwa była pozycja arty-

nych norm etycznych, czy bezkompromisowości artystycznej — chyba nie
od Stażewskiego. Cze-

z Oseka da... obiegowe mi-
ty — jest w rzeczywistości wyrazicielem

plastyka



Zbigniew Makowski

Fot. D. B. Łomaczewska

Makowski i „Zachęta”

Jerzy Olkiewicz

Cztery równoczesne wystawy urządzone ostatnio w „Zachęcie” były niezwykłą okazją do porównań gatunków wypowiedzi artystycznej, autentyczności malarzkiej, pewności siebie i pretensjonalności. Nużący pokaz pseudonaiwnego malarstwa Marii Anto; podbudowana mistycyzmem i romantyką geometria Zbigniewa Makowskiego; południowy bazar różnorodnych eksponatów Aliny Slesińskiej; usypiająca solidność malarstwa Józefa Wnukowej. Cztery indywidualności, których wspólną cechą jest chyba tylko dynamika — plastyczna ekspansywność.

Rysunki i obrazy Makowskiego eksponowane na parterze — z dała od pełnego zgiełku i zwiedzających piętra, na którym królowała sztuka trzech wszechpotężnych Pań — były dziwną oazą spokoju i skupienia. Chyba nie tylko męska solidarność ocalaenia się przed potopem powoduje, że jego wystawę uważam za najbardziej dojrzałą i interesującą.

Skupienie i kontemplacja to cechy plastyki Makowskiego. Makowski nie rysuje obsesyjnie powtarzających się form i symboli geometrycznych. On je rozpamiętywa. Rozsmakowuje się w ich „magicznym” znaczeniu. Pochłonięty grą prostopadłościaków, wydrążonych walców, skomplikowanych

spiral i stożków — ustawia je w szeregi, zespoły wieloznacznych figur układających się w geometryczny szyfr uporządkowany zgodnie z bodźcami malarzkiej intuicji.

Rysunki są zakomponowane z pełną znajomością praw obowiązujących w plastyce, a nie w poetycko pojętej „magii”. Są niezwykle wrażliwe przy całej fascynacji geometrią. Ich świat graficzny, to świat bardzo cienki, plastycznie wyrafinowany. Uwidacznia wiele wpływów starej grafiki, niezwykle u-wrażliwienie na walory kaligraficzne, rozsmakowanie w starodrukach, w dawnych sztychach. Uczulenie na wdzięki dawnych rycin wiąże się z pewną graficzną zmysłowością, troską o fakturę, powierzchnię papieru, sposób położenia plamy barwnej, delikatne prowadzenie kreski.

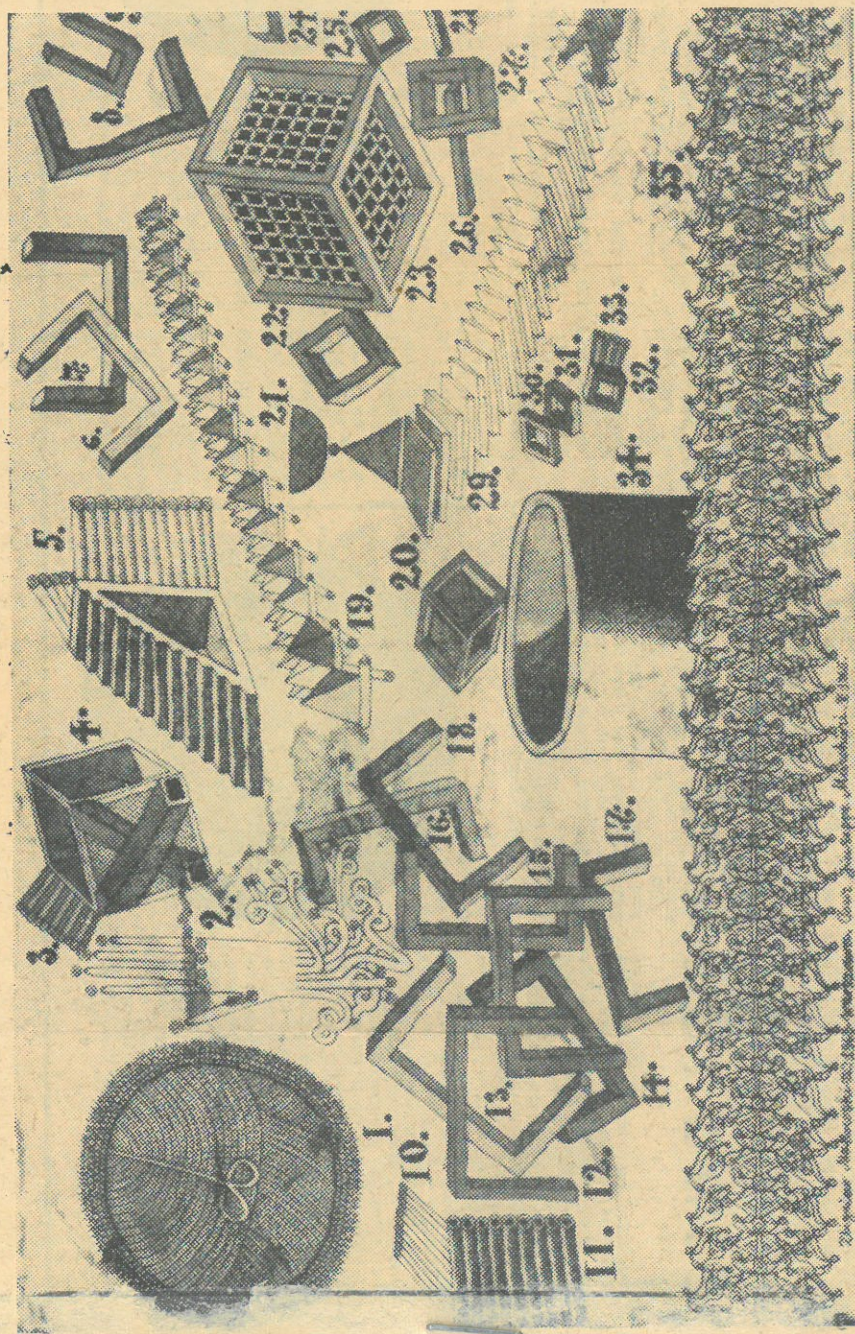
Sugestywność tych rysunków, to przede wszystkim ich wdzięki plastyczny podbudowany „magicznością” i intelektualizmem. Makowski spędził tysiące godzin pracując wyrysowując elementy swoich graficznych kompozycji, których drobna zaledwie część pokazał w „Zachęcie”. Rysowanie stało się dla niego codzienną powinnością i rytuałem. Rytuał ma podbudowę wiedzy plastycznej absolwenta warszawskiej Akademii z 1956 r.,

który malował także obrazy oparte na surowym, geometrycznym rygorze.

Ma on jednak także podbudowę intelektualną bibliofila, który w swoim mikroskopijnym mieszkaniu na Krakowskim Przedmieściu zgromadził egzemplarze niemal wszystkich różnojęzycznych ksiązek poświęconych sztuce, które dostępne były w ciągu ostatnich lat w warszawskich księgarniach.

Na rysunki Makowskiego patrzy się z przyjemnością przede wszystkim dlatego, że są pięknie zrobione, rysowane. Jego kolor ma często więcej wspólnego z Kandinskim niż z magicznością. Jego „metafizyczne” symbole świadome są bieżących przeobrażeń plastyki, a forma znajduje bezpośredni odzwiek u odbiorcy nie zawsze zastanawiającego się nad jej „nowoczesnością”.

Wracamy do narzuconego przez prace Makowskiego labiryntu wyobraźni i geometrycznej konstrukcji. Odległej przeszłości i powiązań z nadrealizmem. Zacytujmy fragment jego własnego wstępu do katalogu: „Studnie są podobne na całym świecie. Służą do czerpania wody. A czy są w stylu Ming czy w stylu barokowym... Więc, o zaspokojenie pragnienia chodzi, nie o ozdoby studni.”



ZBIGNIEW
MAKOWSKI

(Recenzja
z wystawy
w „Zachęcie”
str. 9)

ZBIGNIEW MAKOWSKI

Makowski ma lat 36, studiował w Warszawie. Wiele się o nim ostatnio mówi. Jego malarstwo bliskie grafiki, połączone z liternictwem, przywodzące na myśl jakieś kabalistyczne tablice, wywołuje duże zainteresowanie. Makowskiego nie interesują centralne problemy współczesnego malarstwa, oddziaływanie koloru i faktury. Maluje płasko, bez śladów pędzla, niewymyślnym kolorem. Chodzi mu bowiem o coś innego.

Wstęp do katalogu swojej wystawy Makowski skomponował graficznie z cytatów i własnych myśli, w których można się doszukać kpiny ze śmiertelnej powagi, z jaką krytycy, i nie tylko, traktują sztukę. Swoim malarstwem zaprzecza on podstawowym teżom na temat tego, czym ma być obraz. Jego obrazy można nie tylko oglądać ale i czytać. Ma-

kowski bardzo wiele w nich wręczyć pisze. Aforyzmy, złote myśli i rzeczy, których sensu nie da się uchwycić. Próbowano mu dorobić genealogię, znaleźć w historii malarstwa wątki, które Makowski kontynuuje. Znalazły się tam takie nazwiska jak Klee i Kandinsky, Max Ernst i nasz Włodarski.

Ponieważ Makowski w swoich pracach dużo pisze, mamy więc ułatwioną sytuację — prócz reprodukcji obrazu zacytujmy, bardzo dla niego typowy, fragment tekstu zamieszczonego w katalogu:

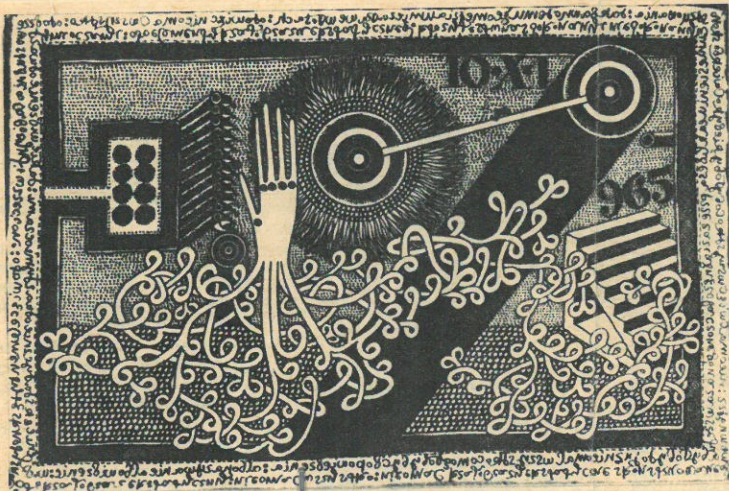
7. SZTUKA, BYĆ MOŻE, JEST NAŚLADOWANIEM, ale nie naśladowaniem dla naśladowania samego. Choć i to nas bawi: mim w trykocie udaje, że idzie pod parasolem, udaje, że wiatr mu ten parasol porywa, że z trudem idzie pod wiatr.

Czyżby sztuką tu była nieobecność wiatru?

8. NAŚLADOWANIE PRZYRODY: Nie w jej twórcach ukończonych, ale w jej metodzie. W jej dialektyce przeciwieństw, w jej skłonności do przewycięzania rozpadu, odrzucania gorszego (niżej zorganizowanego — mniej skutecznego) w zachowywaniu indywidualności) na rzecz aktywniejszego, bardziej uniwersalnego.

9. JESLI TAK NAŚLADOWAĆ PRZYRODĘ to i człowieka tak naśladować: jego naturę a nie tylko kondycję biologiczną. Naśladować metodę, dzięki której jest człowiekiem.

A że „człowiek to świat człowieka” (K. Marks) — należałoby naśladować naturę człowieka naśladować naturę jego świata. Człowiek patrząc na świat, którego jest lokatorem, niekiedy gospodarzem — wstydzi się nieraz swoich radości. Sztuka daje radość: radość dzięki czemuś i radość pomimo czegoś (np. radość z widoku obrazu wywołującego smutek). Albo kiedy poskłada części maszyny (albo doktryny) tak, aby poruszała się, kiedy odejmie ręce...



ZBIGNIEW MAKOWSKI

WSPÓŁCZESNOŚĆ
WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 6A

wydanie 19. 1. 66

Nr 2 z dn. 1. 11. 66

CUDA W TEJ BUDZIE...

Aleksander
Wojciechowski

Do rzadkości należą u nas tak interesujące wystawy. Właśnie dlatego mam ochotę powiedzieć kilka słów na przekór temu, co dotychczas o Zbigniewie Makowskim pisano. Bo przecież można jeszcze raz podkreślić jego świetne opanowanie warsztatu, jego pełne polotu operowanie znakiem, literą — a więc jego „lettryzm”; można przypomnieć o jego koligacjach surrealistycznych i stałych ciągach abstrakcyjnych, widocznych w „formes circulaires”, które od czasu Delaunaya wirują w plastyce współczesnej aż do opartowskiego zawrotu głowy. Rodowodu malowanych książek można by szukać w kręgu surrealistycznego pisma „Neon” z 1948 roku. Nie od rzeczy byłoby także popisanie się znajomością paryskiej grupy „Phases”, by na tej drodze wskazać na artystyczne koneksje Makowskiego z plastyką zachodnio-europejską. Można wreszcie wspomnieć, że jedne obrazy są jak ikony — zaś inne wiążą się ze sztuką sympatyków „Collège de Pataphysique” i sztuką „sytuacjonistów”. To wszystko mogłoby być z sobą jakoś logicznie powiązane i zgodne z tym, co o Makowskim wiemy, za co go cenimy jako nieprzeciętną na naszym terenie indywidualność. Tu kończy się recenzja — a zaczynają moje „prywatne” refleksje.

GŁOS PRACY

A

WARSZAWA, UL. SMOLNA 12

wydanie

7

10. 1. 66

Nr z dn.

POKRÓTCE

● Wystawa prac Zbigniewa Makowskiego otwarta będzie w poniedziałek, 10 bm. o godz. 18 w gmachu „Zachęty” pl. Małachowskiego 3.

Makowski rozbił w „Zachęcie” swą budę wędrownego czarodzieja. Porozkładał barwne dekoracje. Na jednych widnieją popularne rekwizyty iluzjonisty: pałeczki, pudełko bez dna, gwiazdy i wstęgi; na innych widzimy warsztat zonglera: kule, butelki, obręcze... Kolory ostre, zgrzybliwe, takie właśnie jak na szyldach i dekoracjach jarmarcznych.

Chwilowo wiszą na ścianach czerwone koła pokryte gęsto znakami. Niebawem położy się je na stojakach, przymocowuje biegnące w koło ramię, ustroi glinianymi kogutami, jeleniami, skarbonkami w kształcie łabędzi i — szukajcie szczęścia, dobrzy ludzie!

Te większe deski, mocniej rzucające się w oczy, zawiesi się nad samym wejściem do namiotu. Obok nich sam mistrz zaprasza gościnnie: hej ludzie, ludzie, cuda w tej budzie!

Jest nawet w smokingu. Do pełnego stroju iluzjonisty brak mu tylko lśniącego cylindra.

Wędrownym linoskoczkiem zajmował się już Baudelaire; o mistrzu Barnabie, „Kuglarzu Najświętszej Panny”, pisał Anatol France; własne „teatry cudów” posiadali surrealiści, zorganizował go dla siebie Cocteau; miał go Marek Włodarski — stać na to też i Makowskiego.

A w budzie wystawił kolorowe obrazki. Kto ma szczęście i ochotę, może tu grać i wygrać. Jestem pewien, że wszystkie losy są pełne, wszystkie numery wygrywają.

Bo w gruncie rzeczy Makowski udaje tylko mistrza Barnabę, tworząc — pod pozorami iluzjonizmu — prawdziwą i głęboką sztukę. Powstaje ona na pograniczu zabawy i poważnej twórczości artystycznej. Rozrzucone na dywaniku klocki, tak jak to robi w niektórych obrazach Makowski, można uważać za grę dziecka. Ale można spojrzeć na nie oczyma największego „cudotwórcy” w sztuce współczesnej: Paula Klee. I można traktować je tak, jak widział dziecinne zabawki Joan Miro w swym „Karnawale Arlekina”.

ZIENNIK LUDOWY
WARSZAWA

wydanie

8

11. 1. 66

Nr

z dn.

● WYSTAWA W „ZACHĘCIE”. W salach wystawowych „Zachęty” (pl. Małachowskiego 3) otwarta została wystawa prac Zbigniewa Makowskiego.

WYSTAWA MALARSTWA, RYSUNKU I ILUSTRACJI. — W salach wystawowych „Zachęty” (pl. Małachowskiego 3) czynna jest wystawa prac Zbigniewa Makowskiego, obejmująca malarstwo, rysunek i ilustracje. Wystawę można zwiedzać codziennie oprócz poniedziałków w godz. 11—19, do dnia 30 stycznia.

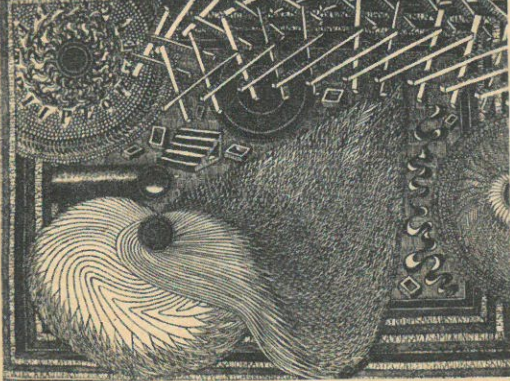
in. Matisse, Marquet, Manguin, Braque, Dufy, Friesz, Derain, nurt drugi — Kirchner, Nolde, Heckel, Kandinsky, Franc Marc, Macke, Jawlensky. Wystawa obejmuje okres od pierwszych prac fowistycznych Matisse'a (1897) aż do ostatnich dzieł ekspresjonistycznych E. Nolde. Francuscy krytycy podkreślają, że wystawa ukazuje bezpośrednio wpływy, jakie malarze niemieccy zawdzięczają francuskim fowistom, którzy — jako pierwsi — podjęli nowego typu zagadnienia kolorystyczne.

RENE MAGRITTE. Po ukazaniu się wielkiej monografii Patriek'a Waldburga (ur. 1899) zainteresowanie twórczością tego belgijskiego przedstawiciela surrealizmu niebywale wzrosło. Paryska Galeria La Hune zorganizowała ostatnio wystawę prac Magritte'a. Z tej okazji znany krytyk J. J. Leveque pisze: „Magritte jest malarzem o najwyższym dzisiaj znaczeniu, jego poetyckie dzieło, którym ożywił surrealizm przed wojną, amonsuje ważne problemy sztuki aktualnej... Nie jest najmniejszym paradoksem tego malarstwa fakt, że jest ono irrealne i fantazyjne, podczas kiedy pozornie stara się o wysoki stopień realizmu. W przeciwieństwie do Dali, który deformuje rzeczywistość i do Labasse'a, który tę rzeczywistość teatralizuje — Magritte ustawia ją na szczytach i ukazuje w ten sposób pewną absurdalność swojej logiki. Kiedy — nie bez pewnego usmiechu — maluje oczywistości, to równocześnie ustala wymiary nierealne i niebezpiecznie związane prowadzące myślowy zamęt. Nie ma w tym malarstwie „robotonej” rewolucji, a jednak wydaje się, że za każdym z jego ciemnych lasów, za każdą fasadą domu i za każdym malowanym światłem system aktem — leży bomba.”

STOLICA
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 6

wydanie 27.11.66
Nr z dn.

WYSTAWA ZBIGNIEWA MAKOWSKIEGO

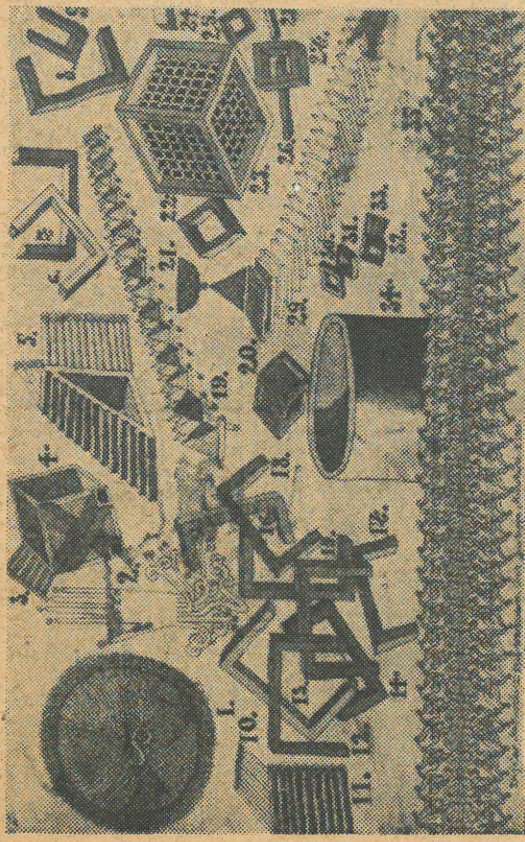


Na fot. — jedna z eksponowanych prac Z. Makowskiego.

Wystawa prac Zbigniewa Makowskiego w „Zachęcie”, to pokaz intrygujący. Odbiorca

znajduje się pod działaniem form, które w pierwszej chwili wydają się jakimś geometrycznym, bardzo znaczącym, bardzo zagadkowym rebusem. Rysunki Makowskiego są zaprzeczeniem prostoty: zbyt dużo się tu dzieje, są bardzo wieloznaczne. Może właśnie dzięki temu każdy może w nich doszukać się własnych, odrębnych treści. To są rzeczywiste rysunki do... czytania.

Trudno byłoby powiedzieć, do sedna sztuki Makowskiego. Jest romantyką: wprowadza nas zawilutymi ścieżkami i labiryntem swoich form w atmosferę tajemniczej poetyki. Odczytanie rysunków jest przygodą — również bliską plastyce co poezji.



ZBIGNIEW MAKOWSKI

charakteru systemu zamkniętego. Nie chodzi artysty o doskonalenie systemu, ale o coraz wyższą rangę i wzbogacony sens znaku umieszczanego w nowych zespolach i nowych układach kompozycyjnych. Znak plastyczny nie ogranicza się do reprezentowania sensu symbolicznego. Znak jest najczęściej na równi metaforyczny i geometryczny (piramida-ostrosłup, kostka-sześcian, rękawki-koła, rurka-walec, rozeta lub studnia-koło lub cylinder itp.) na równi symboliczny co dosłowny (teksty pisane, cyfry).

Na wystawie obecnej — obok zwyczajnej ewolucji malarstwa Makowskiego, do której już przywykliśmy; mnożenie i dodawanie znaków, umieszczanie ich w systemach wieloperspektywicznych przestrzennych, w systemach koncentrycznych, w układach krat i labiryntów — dostrzec można w kilku najnowszych pracach nie tylko zupełnie nowe znaki (np. zaciernięte z „op-art'u”), ale także zaczątek zupełnie nowej tendencji u artysty. W miejsce (czy obok) konstrukcji — jak mówi artysta — „architektur nicznych” — pojawiają się konstrukcje wyraźnie jednorodne: jednolita gama barwna i jeden gatunek elementów (np. kółek czy krążków modelowanych światłociniowo). Czy oznacza to może, że malarstwo Makowskiego przesuwa

ZBIGNIEW MAKOWSKI (Zachęta). Czternasta z kolei indywidualna wystawa prac Makowskiego (m. in. wystawiał w Nowym Jorku, Rio de Janeiro, St. Gallen, Brukseli, Bochum, Lozannie) obejmuje obrazy, akwarele i książki (na których artysta dokonał licznych „operacji” plastycznych) z lat 1960—1. 55. Tym, co uderza w obrazach Makowskiego jest oryginalna semantyzacja języka malarskiego. System znaków, nad jakim pracuje, nie ma

rych nagromadzona jest wielka liczba elementów niejednorodnych. Z ZAGRANICY FOWISCI I EKSPRESJONISCI. W Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu otwarto wielką wystawę (300 obrazów) konfrontującą malarstwo dwóch wielkich nurtów kolorystycznych naszego wieku: francuski fowizm i niemiecki ekspresjonizm. Nurt pierwszy reprezentują m.



JÓZEFA WNUKOWA
i
ZBIGNIEW MAKOWSKI

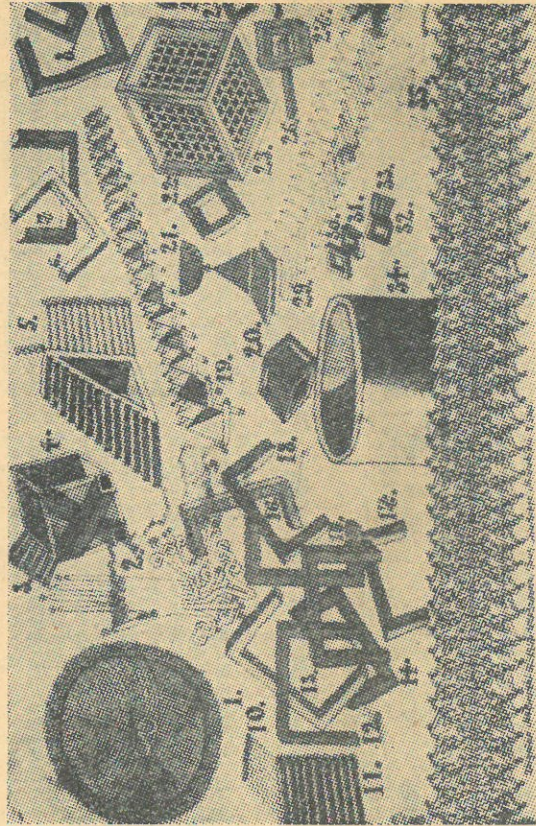
Józefa Wnukowa jest malarką pejzażu. Jej kuit dla przyrody znajduje swój wyraz w każdym nowym obrazie bez względu na to, czy przyroda jest surowa, przepojona chłodem północy, czy też łagodna, nagrzana promieniami słońca ciepłych krajów.

Artystka wiele swoich obrazów poświęca wycinkowym fragmentom krajobrazu, zacieśniając często swój pejzażowy temat do minimum szczegółów i koncentrując uwagę widza na tym, co stwarza jej zdaniem podstawę do bardziej intymnego obcowania z przyrodą. Czyni to w sposób niezmiernie subtelny i sugestywny. Jej kompozycje są w równej mierze przekonujące pod względem ujęć tematycznych, jak trapiące rozwiązaniami kolorystycznymi i wyrazem plastycznym.

Wystawione w Zachęcie dzieła z ostatnich lat (ponad 50 obrazów temperowych oraz liczne szkice i rysunki) dają doskonały przegląd dorobku charakteryzującego w pełni styl artystki.

*

Zdarzają się artyści, o których trudno pisać i do takich należy niewątpliwie Zbigniew Makowski. Jest on malarzem o oryginalnej indywidualności twórczej. Twórczość ta jest łatwa do „zaszafaadkowania” w normalnych ramach wymiernej sztuki. W poszczególnych utworach widoczne są skłonności artysty do skojarzeń form zodiakalno-magicznych z tajemniczymi i zupełnie niezrozumiałymi kodami notowanymi przez wyjątkowo wrażliwą wyobraźnię autora. Niektóre formy plastyczne powtarzają się uparcie w szeregu surrealistycznych kompozycji (schoody) na przemian z imitacją średniowiecznego



Pour G. M.

Zbigniew Makowski

reżkopisu, stwarzającego pozory dokuczliwej obsesji.

Po zwiedzeniu niewątpliwie ciekawej ekspozycji Zbigniewa Makowskiego nie można stwierdzić z całą pewnością, że

widziano się jego obrazy. Raczej usiłowało się je odczytać, nie znając kodu, którym zostały zaszyfrowane.

ZYGMUNT

DOWOYNA-SYLWESTROWICZ

Warszawskie wystawy

Sezon wystaw plastycznych osiągnął szczyt. Wystaw jest tak wiele, że sprawodawca widzi się zmuszony do wybo-
rowy, stosuje więc selekcje, z na-
tury rzeczy, subiektywną. Ale
inaczej się nie da.

Zacznijmy od szacownej „Za-
chęty”, w której czynne są czte-
ry wystawy indywidualne: ma-
larstwa — Józefa Wnukowej,
Marii Antoszkiewicz i Zbignie-
wa Makowskiego oraz rzeźby
— Aliny Slesinśkiej.

Józefa Wnukowa jest jednym
z współtwórców tzw. „szkoły
sopockiej”, bowiem należała do
tych, którzy w 1945 r., w dy-
mującym jeszcze Trójmieście za-
łożyli Państwową Wyższą Szko-
łę Sztuki Plastycznych. Wnuko-
wa jest równo znaną malarką
jak i twórczynią tkanin arty-
stycznych. Piękne filmydruki,
które spłykały w lokalach u-
żyteczności publicznej całego
Trójmiasta, pochodzą z prze-
ważającej większości z pracow-
ni artystki lub z pracowni jej
byłych uczennic.

W „Zachęcie” Wnukowa prezen-
tuje malarstwo olejne oraz rysun-
ki i gwasze. Malowane z tempem
mentem prawie meskim, pejzaże są
świadectwem zachwytu artystki
nad pięknem natury, którym pra-
gnie się podzielić, którym chce za-
raz się widzieć, którym chce za-
obraz egzotywny — pion podróży
północnego morza, jego ostre
skały i dzwienne przereczyste po-
wietrze, czy wrzescie znajomy za-
rys rodzimych Tatr — wszystkie
formy i kolory artystka wchłania
zafascynowanymi spojrzeniem i
przekłada je na zespolony plam ba-
rwnych.

Rzadko mi się zdarza, abym
poddawała się kolejno przeciw-
stawnym reakcjom wobec kon-
sekwentnie, jednorodnej twór-
czości jakiegos artysty. Takie
właśnie sprzeczne uczucia wy-
wołuje we mnie malarstwo
Marii Antoszkiewicz. Antoszkie-
wicz należy do naj młodszego
pokolenia artystów — nie ukoń-

czyła bowiem jeszcze 30 lat, a
już reprezentowała polską szt-
kę na niejednej wystawie za-
granicznej (m.in. na Międzynar-
odowej Biennale Sztuki w Sao
Paulo). Artystka jest absolutnie
kłą Warszawskiej Akademii
Sztuk Pięknych, a jednak ma-
larstwo jej wyrasta z rodziny
złw. prymitywów.

Niezaprzeczal-
nie widać „naiwnych”, tych
twórców, którzy swoje wyobrażenia,
fantazje, a czasem nawet halucy-
nacje bezpośrednio przekazują na
płótno malarskie. Czasem więc wy-
daje mi się, że Antoszkiewicz koki-
tuje widza nieporadnością rysunku
postaci, która stanowi o uroku au-
tentycznychmalarzy prymityw-
nych. To znów dosiżegam, a jej
obrazach poczucie humoru, a więc
wyraz dystansu dojrzałego artysty
do własnego dzieła, które jest dla
tej nieporadności artystycznego u-
sprawiedliwieniem. Antoszkiewicz
posiada „słuch absolutny” w dzie-
dzinie koloru. Każde z jej płócien,
to utwór kameralny zamknięty w
sobie, bajechny, fantastyczny świat.
I w końcu nie pozostaje nic inne-
go, jak poddać się wyobraźni ar-
tystki, przyjąć jej konwencje, u-
znać jej prawo do wypowiedziania
się takimi właśnie środkami, skoro
potrafi nimi przekazać poetykę oso-
bistą i wrażliwą.

Dzieło Zbigniewa Makowskie-
go, malarza również należącego
do młodego pokolenia, bardziej
może znane jest za granicą niż
u nas w kraju. We Włoszech,
dla przykładu kilku znanych
mi marchandów zwróciło się do
niego z prośbą o pośrednictwo,
czyżby pomoc w ściągnięciu wysta-
wy prac Makowskiego do ich
galerii.

Zbigniew Makowski jest ma-
larzem przekornym. Nigdy nie
możemy być w zupełności pew-
ni, czy nie kpi z nas. Obrazy
jego składają się z zespołów ma-
lowanych czy rysowanych sym-
boli, z pisma (własnych tek-
stów poetyckich) i abstrakcyj-
nych form, często geometrycz-
nych obrazy, które sprawiają sa-
tysfakcję estetyczną dzięki zna-

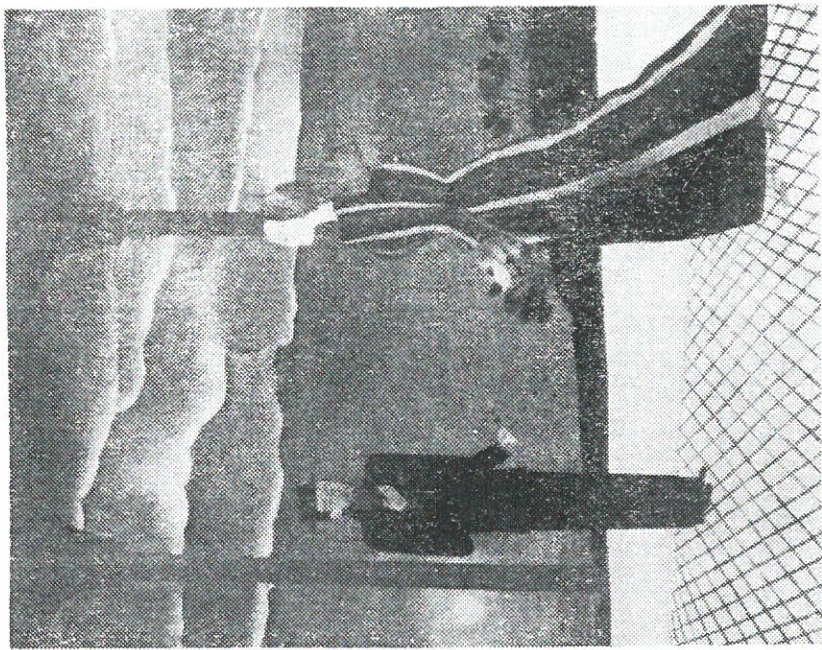
komikach wyważonej harmonii
delikatnych arabesk jak i wy-
twornej szlachetności materii
malarskiej. Leczą zaraz obok w
drugim płótnie artysta szokuje
nas gęstymi zestawieniami
mi ostrych, agresywnych kolo-
rów, demaskuje powierzcho-
ność doznań czysto estetycz-
nych.

Makowski po wirtuozowsku żon-
gluje formami i symbolami. Wie-
dzymy mu, że posiada rozległą wie-
dzę ich wielowarstwowych znaczeń.
Odczytujemy teksty i podteksty —
i znów artysta jakby uderzał w
malutki, srebrny dawonczek —
sygnal ostrzegawczy, abyśmy się
nie dali zwieść, abyśmy byli ostro-
żni wobec pozornej głębi, która może
okazywać się zwykłą szarlataneri-
ą. Jedno jest pewne, że Makowski
jest „rasowym” malarzem, że roz-
grzywa swoje intelektualne „zaba-
wy” środkami czysto malarskimi.
Bo — poza wszelkimi treściami
rzeczywistymi i pozornymi — obra-
zy Makowskiego są zabawa, są gra,
która doprawdy warta jest świeczki.

Najbardziej kontrowersyjna
w tym zestawie jest wystawa
rzeźb, a również rysunków, tka-
nin i obrazów znanej rzeźbiar-
ki Aliny Slesinśkiej. O wysta-
wach, a zwłaszcza o sukcesach
artystki pisaliśmy z okazji. Kie-
dy nam twórczość Slesinśkiej
wielokrotnie dostarczała. Wyda-
je mi się jednak, że wielkiej
wystawy retrospektywnej w
„Zachęcie” artystka podjęła
się w niedogodnym dla swojej
sztuki momencie. Widzimy tu
wczesne rzeźby, wrażliwe i e-
mocjonalne jak „Heloiza i Abe-
lard” lub wielokrotnie repro-
dukowane „Macierzyństwo”.

Oglądamy również świetne re-
alizacje rzeźbiarskie „architek-
tur” Slesinśkiej — owych intu-
icyjnie wyczułych, urzekających
śmiałością rozmachu fantazji
tury miast. Posłużyły one za in-
spirację wielu architektom, a
czywiście zastosowania archi-
tektoniczno-urbanistycznego.

W najnowszym okresie swojej
twórczości Slesinśka jednak zanad-
to rozproszyła swoje zainteresowa-
nia i zamierzona ze szkoda dla re-
alizacji poszczególnych prac. Ar-
tystka pragnie ogarnąć wiele dy-
scyplin, wypowiadając się w każdej
z nich. Wydaje mi się, że po okre-
sie wchłaniania, ofarniania, póź-
niej dopiero nastąpić musi okres
wyciągania wniosków, czyli pewna
synteza artystyczna wielości prze-
żyć i wrażeń. Takich wniosków
z pewnością się doczekamy od Sles-
inśkiej — jej indywidualność arty-
styczna jest tego gwarancją.



Maria Antoszkiewicz

SŁOWO Powszechne

A

WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 43

wydanie

Nr 22 z dn. 26. 1. 66

Malarstwo Marii Anto i Zb. Makowskiego

Z wystaw otwartych w Zachęcie ciekawie prezentuje się malarstwo artystów młodego pokolenia Marii Anto i Zbigniewa Makowskiego. Łączy ich chyba tylko wyjątkowa wręcz oryginalność, poza tym reprezentują odmienne postawy twórcze.

Zbigniew Makowski ukończył ASP w Warszawie w 1956 roku; kilkakrotnie wystawiał za granicą, brał udział w ub. roku w V Biennale Sztuki Współczesnej w San Marino. Obecna wystawa stanowi bogaty przegląd twórczości: rysunki tuszem, pastele, obrazy olejne. Dzielone i połączające malarstwo, w którym surrealistyczny żart łączy się z zamysłem i powagą. Fascynujące, barwne sny! — to tylko pierwsze wrażenia, po chwili artysta intryguje swoistą logiką, przemyślną metaforą i... poetyckim napisem obramiającym rysunek. Przedmiotem tego malarstwa jest wymykający się wszelkim określeniom świat fantazji, świat z którym trzeba obcować, żeby podziwiać.

Maria Anto (Antoszkiewicz jak brzmi pełne nazwisko) ASP ukończyła w 1960 roku. Wystawa jest przeglądem twórczości. Bardzo słusznie o malarstwie M. Anto we wstępie do katalogu pisze M. Waliński: „Pozornie korzenie tej sztuki zdają się tkwić głęboko w urodzajnej glebie naiwnego realizmu i stamtąd czerpać jej fantastyczne soki. Ale po krótkim już czasie wrażenie to przyska, mgła opada z oczu i oto odsłania się obraz tmy, czysty, świat nowy i uroczy, rządzący się własnymi prawami”. Poetycka, liryczna tematyka, doskonała technika każą wysoko ocenić artystyczny dorobek malarki. Obie wystawy można jeszcze obejrzeć w gościnnych salach Zachęty.

(SAM)

"Słowo Pownechne"

71,

24.3.66

W „Zachęcie” wystawiała swoje rzeźby A. Siesińska. Artystka ta zdumiewa różnorodnością form, technik inspiracji. Twórczość A. Siesińskiej jest terenem bogatych doświadczeń, obok czysto abstrakcyjnych, bezosobowych form, są prace „oziębłe” abstrakcyjne, działające swą rytmiczną, płynną linią. Uwagę przykuwały architektoniczne propozycje, bo trudno powiedzieć projekty. W tym samym czasie ekspozycja prac Z. Makowskiego chociaż nie będąca zaskoczeniem, ale inna, nie schematyczna, ciekawa, stała się autentycznym przeżyciem. Dziwne i pociągające rysunki, malarstwo, w których surrealistyczny żart łączy się z zamysleniem i powagą. Przedmiotem tego malarstwa jest świat magii i fantazji, świat, z którym należy obcować, aby go podziwiać. Makowski to artysta o romantycznym usposobieniu.